Rok III KATOWICE, ŚRODA 18 [illegible] ROKU Nr. 288

NOW

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20 64
SOSNOWIEC, Dęblińska 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Sensacyjna pogoń za księgami handlowemi
Cwierć miljona zdefraudowali
oszukańczy dyrektorzy firmy Albis

Od kilku dni prowadzi wydział śledczy w Katowicach dochodzenia

w niezwykle sensacyjnej aferze oszukańczej

właściciel firmy Albis, spółki z ogr. odp. w Katowicach, Samuela Laengera, syna znanego fabrykanta wyrobów aluminjowych w Olkuszu, oraz dyr. Mieczysława Alembika, którzy pozostając w stosunkach handlowych z fabryką porcelany Giesche w Zawodziu, jako przedstawiciele tej firmy

dopuścili się sprzeniewierzenia kwoty 250 tys. zł.

Z powodu rozrzutnej i nieuczciwej gospodarki właścicieli firmy Albis, fabryka Giesche, która dostarczała im wyrobów porcelanowych na kredyt wekslowy, widziała się zmuszona zawrzeć z nimi specjalną umowę, mocą której firma Albis gwarantowała pokrycie weksli kontem swojem w PKO przyczem znajdującemi się na koncie

sumami mogła dysponować tylko w porozumieniu z firmą Giesche,

w razie zaś nieregulowania w terminie należności, fabryka Giesche miała prawo pokrywania swych pretensyj gotówką znajdującą się na koncie firmy Albis.

Ponadto firmie Gieschego przysługiwało na zasadzie umowy

prawo ściągania należności wprost od odbiorców

firmy Albis dla zaspokojenia swych pretensyj, wreszcie nie było wolno firmie Albis znieść albo przepisać konta PKO na osobę trzecią bez zgody firmy Giesche przyczem wszystkie wpływy gotówkowe firmy Albis musiały być przekazywane na konto PKO.

Ponieważ wbrew umowie właściciele firmy Albis

przepisali konto na swych fikcyjnych wierzycieli

Nikodema Pińchowskiego, przemysłowca z Olkusza, i Zygmunta Kennera, kupca z Katowic oraz,

ukryli księgi z korespondencją handlową,

poszkodowana fabryka porcelany, Giesche zwróciła się do władz śledczych z doniesieniem na właściciel. oszukańczej firmy, którzy dopuścili się wstosunku do f. Giesche oszustwa na sumę ćwierć miljona zł.

Na tej podstawie policja śledcza wszczęła dochodzenia w wyniku których aresztowano 11 b. m. jednego z współwłaścicieli firmy Albis Samuela Laengera oraz fikcyjnego wierzyciela tej firmy Nikodema Pińchowskiego, których w dniu 14 b. m. przekazano sędziemu śledczemu.

Wobec niemożności odnalezienia ksiąg handlowych firmy Albis ukrytych przez jej właścicieli przeprowadziła policja **liczne rewizje** u osób, które pozostawały w bliższych stosunkach z Laengerem i Kennerem, między innemi w mieszkaniach Jana Kennera w Katowicach (Żwirki i Wigury 11), właściciela drogerji przy ul. Wojewódzkiej 1, gdzie w dniu wczorajszym **znaleziono poszukiwane od kilku dni księgi i kartoteki firmy** Albis.

W związku z tem Jana Kennera aresztowano i osadzono w areszcie śledczym pod zarzutem udzielania pomocy w oszustwie.

Za dyr. Alembikiem i kupcem Zygmuntem Kennerem, którzy na wieść o skandalu w obawie przed aresztowaniem wyjechali z Katowic **rozesłano listy gończe.**

Władze śledcze za naszem pośrednictwem zwracają do klientów firmy Albis z ostrzeżeniem by nie wpłacali do rąk agentów żadnych rat i długów, gdyż osoby te zostały pozbawione prawa inkasa.

Ponieważ wszystkie wchodzące w grę osoby **są szeroko znane w tutejszym świecie towarzyskim,** oszukańcza afera wywołała olbrzymią sensację i jest szeroko komentowana.

Ojciec wymienionych dyr. Alembik był znany jako stały bywalec nocnych lokali.

Walasiewiczówna na Zamku

Wczoraj o g. 12 w południe P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji znaną zawodniczkę p. Stanisławę Walasiewiczównę, która w tych dniach opuszcza na stałe Polskę, udając się do Ameryki.

Stolica Mandżurji
połączona koleją z morzem

TOKIO 17.10. W tych dniach otwarto linję kolejową, łączącą stolicę Mandżurji Sinking z portem Seiszin na Korei.

Rychłą wojnę
przepowiada ministerstwo Reichswehry

PARYŻ, 16. 10. Pismo „Le Rempart“ zwraca uwagę na charakterystyczne zarządzenie, jakie wydało min. Reichswehry, które nakazało przedsiębiorstwu „Berlin-Karlsruhe - Industrie - Werke“ zaprzestać fabrykacji broni w fabryce Karlsruhe i przenieść całkowicie dział fabrykacji broni do zakładów przemysłowych, jakie firma ta posiada w Reinckensdorf pod Berlinem. Fabryka w Reinckendorf pracuje na dwie zmiany.

Cytowany rozkaz ministra Reichswehry umotywowany był w ten sposób: **„Niemcy są w przededniu wojny z Francją. Cała produkcja materjału wojennego powinna być więc przeniesiona z prowincyj pogranicznych do wnętrza kraju“.**

Protest Polski, Sowietów i Turcji
przeciwko zakulisowej akcji mocarstw w Genewie

GENEWA, 16. 10. Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś o godz. 15-ej. Przewodniczący Henderson przedłożył prezydjum następujący projekt odpowiedzi na telegram niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha:

„Zakomunikowałem komisji głównej telegram Waszej Ekscelencji z dnia 14 października, zawiadamiający o powziętej przez rząd niemiecki decyzji zaprzestania wszelkiego udziału w pracach konferencji dla redukcji i ograniczenia zbrojeń i komunikujący przyczyny tej decyzji.

Rząd niemiecki powziął tę decyzję w chwili, gdy prezydjum właśnie zdecydowało przedłożyć komisji głównej szczegółowy program. Program ten, który miał być wykonany w określonym przeciągu czasu, zapewniał — zgodnie z rezolucjami, przyjętemi przez konferencję przy udziale Niemiec — stopniowe urzeczywistnienie redukcji zbrojeń, dających się porównać z temi, które przewiduje przedłożony komisji projekt konwencji. Program ten zapewniał także, wraz z odpowiedniemi zarządzeniami w dziedzinie bezpieczeństw, urzeczywistnieie równości praw, wysuwanej stale przez rząd niemiecki na plan pierwszy swych rewindykacyj.

W tych warunkach ubolewam, że rząd pański powziął tę poważną decyzję dla przyczyn, których nie mogę uważać za uzasadnione. (—) Henderson, przewodniczący konferencji dla redukcji i ograniczenia zbrojeń“.

Prezydjum zaaprobowało tekst telegramu, jednocześnie postanawiając zaproponować komisji głównej odroczenie posiedzeń do 19 b.m.

GENEWA. 16.10. Na dzisiejszem posiedzeniu Komisji głównej konferencji rozbrojeniowej Henderson przedstawił do aprobaty tekst telegramu, który ma wysłać do Neuratha.

Wobec tego, że telegram nie ogranicza się do kategorycznego odparcia nieuzasadnionych zarzutów niemieckiego ministra spraw zagr., lecz także wyciąga wnioski z poufnych rozmów, prowadzonych ostatnio w szczupłem gronie kilku mocarstw, **delegaci Rosji sow., Polski i Turcji złożyli deklaracje, w których zastrzegli się przeciw traktowaniu, zarówno teraz jak i w przyszłości, zagadnień rozbrojeniowych w jednej tylko grupie mocarstw, z pominięciem konferencji.**

Straszny wybuch
w śródmieściu Paryża

PARYŻ 17.10. — Tel. wł. — Wczoraj po południu wydarzył się w śródmieściu katastrofalny wybuch gazu, który pociągnął za sobą śmierć trzech oraz ciężkie poranienie 25 osób.

Gdy w dwu sąsiadujących ze sobą sklepach spożywczych znajdowało się wielu kupujących, cały dom wstrząśnięty został potężną detonacją. Podłogi w obu sklepach zapadły się, a kilkudziesięciu klientów wpadło do piwnicy, bądź zostało rzuconych o ściany.

Przybyła natychmiast straż ogniowa zajęła się ratowaniem ludzi i gaszeniem pożaru, jaki wybuchł w piwnicy. Do szpitala odwieziono 25 ciężko rannych.

Jak się okazało, w ciągu dnia pracowali w piwnicy nad naprawą wodociągu robotnicy, którzy przez nieostrożność przedziurawili rurę gazową.

Szkody, wyrządzone przez wybuch, są bardzo wielkie. O sile wybuchu świadczy fakt, że w wielu odległych nawet domach wypadły szyby z okien.

Zastanówmy się troche...

Prawda o cemencie

Od dwóch dni toczy się w Warszawie niezwykły, pierwszy tego rodzaju proces. Proces przed świeżo do życia powołanym sądem kartelowym.

Na „ławie oskarżonych" rozsiadł się kartel cementowy w osobach swych dyrektorów, prezesów i obrońców.

Co to jest kartel — wiadomo powszechnie dobrze. Jest to związek producentów jednej branży, mający na celu wykluczenie w tej branży wszelkiej konkurencji drogą regulowania norm wytwórczych i cen.

Krótko mówiąc — towarzystwo wzajemnej adoracji, ożywione jedną wspólną ideą: ciągnięcia jaknajwiększych zysków za wszelką cenę i niedopuszczanie nikogo obcego do swego grona, choćby ten obcy chciał i mógł ten sam produkt wytwarzać i sprzedawać o połowę taniej.

Tak wzniosłym celom służył również i kartel cementowy.

Jak wiadomo, cement jest jednym z podstawowych artykułów budowlanych. Ruch budowlany jest jednem z poważniejszych zagadnień, nad któremi musi czuwać Państwo. Z tego więc powodu Rząd czuł się uprawnionym do zainteresowania się w imię troski o ruch budowlany m. in. również cementem, a ściślej mówiąc cenami cementu.

W wyniku tego zainteresowania Rząd stwierdził, że ceny cementu są w Polsce tak wysokie, że tamują ruch budowlany, a ponieważ te wysokie ceny nie znajdowały żadnego uzasadnienia w kalkulacji (surowiec, obniżona robocizna i t. d. — z wyjątkiem bajecznych zarobków dyrektorów i prezesów) — przeto Rząd nakazał obniżenie cen cementu.

Kartel zastosował się do tego żądania tylko częściowo, obniżając ceny tak nieznacznie, że różnica ta nie mogła wpłynąć w poważniejszym stopniu na rozwój budownictwa.

Wówczas Rząd rozwiązał kartel cementowy, dopuszczając w ten sposób do wolnej konkurencji na rynku cementowym. No i ceny natychmiast spadły, jak było do przewidzenia.

Sąd kartelowy na sesji poufnej zatwierdził postanowienie Rządu, rozwiązujące kartel.

Obecnie sprawa toczy się na sesji jawnej.

I wychodzą na jaw sprawy niezmiernie ciekawe!

Okazuje się oto, że podczas gdy zdolność produkcyjna polskiego przemysłu cementowego wynosi przeszło 2 i pół miliona tonn rocznie, to obecny roczny zbyt nie przekracza 370.000 tonn.

Czyli, że to, co kartel rozdzielił pomiędzy 17 cementowni czynnych mogłaby wyprodukować jedna tylko cementownia.

Zrozumiałą staje się teraz drożyzna cementu w Polsce przy równoczesnej deficytowości produkcji. Przyczyną tego jest absolutny brak równowagi między stałemi a zmiennemi kosztami produkcji.

Łatwo sobie wyobrazić ile wynoszą koszta administracji tych wszystkich niepotrzebnych w danej chwili cementowni, jaką sumę tworzą pensje niezliczonych dyrektorów i prezesów, jakim ciężarem spada na cement stosowana stale w kartelach polityka płacenia „za postój" niepotrzebnym fabrykom.

Są to wszystko „koszty stałe", które podrożają faktyczne koszty produkcji, a samą produkcję — dzięki nadmiernym cenom — hamują.

Dowiedzieliśmy się też o tem, że kartel cementowy brał pieniądze z zagranicy „za nic". Tak przynajmniej usiłował wmówić w sąd obrońca kartelu mec. Altberg sum wpłat zagranicznych dla kartelu.

„Za nic". Za to tylko, że kartel „udawał, że jest zdolny do wywozu zagranicę".

A więc za „strachy na lachy" opłacał się zagraniczny przemysł cementowy przez parę lat niepotrzebnie kartelowi?

Może był tak naiwny... My jednak nie będziemy tak naiwni, aby uwierzyć w takie tłumaczenie się.

Dla nas jest rzeczą pewną, że: 1) wywóz cementu z Polski w ostatnich czasach spadł niemal do zera, choć w r. 1927 wynosił jeszcze 152.500 tonn; 2) nastąpiło to tylko z tego powodu, że kartel wołał brać gotówkę z zagranicy wzamian za wstrzymanie się od wywozu polskiego cementu zagranicę i „niepsucia rynków", niż obniżyć własne koszta produkcji, coby umożliwiło rozszerzenie wywozu; 3) takie wygodnickie i egoistyczne stanowisko spowodowało upadek przemysłu cementowego i wielki wzrost bezrobocia w tej gałęzi produkcji.

Są to wszystko fakty, którym nie da się zaprzeczyć, mimo najgorliwszym wywodom obrońców kartelu.

Strajk załóg okrętowych w Brytyjsko-Irlandzkiem towarzystwie

DUBLIN, 17.10. Strajk, który ogarnął obsługę okrętową Brytyjsko - Irlandzkiego Towarzystwa Okrętowego, rozszerzył się częściowo na robotników portowych. Strajk obecny jest echem długotrwałego strajku wiosennego, który został zażegnany w drodze prowizorycznego ustalenia zarobków personelu.

Brytyjsko - Irlandzkie Towarzystwo utrzymuje komunikację pomiędzy Dublinem a Liverpolem i innemi portami angielskiemi.

Próby strajkujących zorganizowania pochodu zostały udaremnione przez policję. Ruch pasażerski jest częściowo utrzymywany przez nowozaciężne załogi.

Antyniemieckie nastroje w Genewie wywołały „kryzys"

WIEDEŃ, 17.10. Korespondent genewski „Neues Wiener Tageblatt" stwierdza, że w ostatnich czasach Niemcy były w Genewie zupełnie odosobnione. Dwa momenty były dla Rzeszy decydujące: 1) zupełna zmiana nastrojów w Anglji wobec Niemiec i 2) zbliżenie się Włoch do Francji.

Nastroje antyniemieckie zaznaczyły się zwłaszcza w czasie dyskusji nad sprawą mniejszości i uchodźców politycznych. Do podrażnienia Niemiec przyczyniło się również demonstracyjnie serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano austrjackiemu kanclerzowi Dollfussowi.

Nie ulega wątpliwości — pisze korespondent — że naprężenie to wpłynęło na przyśpieszenie kryzysu.

Wczoraj mówili obrońcy cementu dziś mówią oskarżyciele

Wczorajszy przewód sądowy w sprawie kartelu cementowego zakończono o godz. 12 i pół.

W tym czasie przemawiali adwokaci: Altberg, Wellin i Lichtenbaum oraz p. Kutten, wszyscy jako obrońcy pozwanego kartelu.

Poza stwierdzeniem faktu, że polski kartel pobiera stały zasiłek pieniężny od producentów zagranicznych, nic usłyszeliśmy nic ciekawego. Mówcy tłumaczyli, że cementownie zagraniczne płacą ten haracz obawiając się dumpingu (dumping — sprzedaż produktów poniżej własnych kosztów, względnie sprzedaż po cenach tak niskich, że żadna konkurencja nie może ostać) polskich cementowni, które same nie mogłyby osiągnąć żadnych zysków, ale mogłyby popsuć cenę na rynku światowym.

W dniu dzisiejszym spodziewane są przemówienia rzeczników strony skarżącej, t. j. ministerstwa przemysłu i handlu.

Węgrzy opuszczają Ligę
Niemiec, Węgier... dwa bratanki

WIEDEŃ, 17.10. — Z Budapesztu donoszą: Prasa węgierska pisze o możliwości wystąpienia Węgier z Ligi Narodów.

Jest rzeczą znamienną, że dzienniki wysuwające tę możliwość, posługują się temi samemi argumentami, które wysunęły Niemcy w swej deklaracji o wystąpieniu z Ligi Narodów i wycofaniu się z prac konferencji rozbrojeniowej.

Jedynie „Az Est" przeciwstawia się tym pogłoskom i twierdzi na podstawie informacyj z miarodajnych źródeł, że kwestja wystąpienia Węgier z Ligi Narodów jest nieaktualna. Pismo dodaje iż konferencja rozbrojeniowa jest tylko odroczona, a nie zerwana i że sprawa wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów nie jest definitywnie załatwiona.

Skonfiskowane drukarnie za drukowanie „bibuły"

ŁÓDŹ. 17.10. — Tel. wł. — W sądzie okręgowym w Łodzi odbył się niedawno proces przeciwko 12 komunistom, którzy zorganizowali na terenie Łodzi dwie drukarnie.

Zakłady te tłoczyły wielkie ilości ulotek które kolportowano w całem województwie. Były to drukarnie Wajsmana i Lejzora Laudo.

Ponieważ, w toku rozprawy sądowej stwierdzono winę obu drukarzy, sąd okręgowy zarządził konfiskatę urządzeń obu zakładów na rzecz skarbu państwa.

W dniu wczorajszym w obu drukarniach skonfiskowano maszyny i materjały drukarskie, przedstawiające ogólną wartość 50.000 złotych.

Awantury studenckie

WIEDEŃ 17.10. — Tel. wł. — W związku z rozpoczęciem na wyższych uczelniach wiedeńskich wykładów doszło wczoraj do licznych awantur, szczególnie na politechnice.

W salach wykładowych i auli doszło do bijatyk, prowokowanych przez studentów narodowo - socjalistycznych.

Władze uniwersyteckie nakazały straży szkolnej opróżnić aulę. Na korytarzach i w sali wybuchło kilkanaście papierowych petard, które jednak szkody żadnej nie wyrządziły. Również w gmachu uniwersytetu wybuchło kilka petard.

Śmierć gen. Pellegrina

PARYŻ 17.10. — Tel. wł. — Onegdaj zmarł w Paryżu generał dywizji Pellegrin, zięć marszałka Joffrea. Podczas wojny przydzielony on był do sztabu generalnego.

W niedzielę gen. Pellegrin uległ wypadkowi samochodowemu i zmarł w następstwie odniesionych ran.

Łagodny wyrok w Tarnowie

na otumanionych zwolenników Witosa

TARNÓW. 16.10. Trybunał sądzący 30-ciu włościan, oskarżonych o udział w zajściach w Nockowej, zakończonych krwawem starciem z policją, ogłosił dziś popołudniu wyrok, mocą którego: Ferdynand Kiciński skazany został na 2 lata więzienia, Józef Kozioł i Andrzej Tos na 10 miesięcy więzienia, Jan Worek na 8 więz., Walenty Szeliga na 1 mies. amies. więz., Piotr Kozioł na 10 mies. resztu, Jan Michałowski, Józef Kiciński i Stanisław Tos na 7 mies. więz. każdy. Ośmiu oskarżonych otrzymało po 5 mies. aresztu, jeden 4 mies. aresztu. 20-tu oskarżonych sąd uniewinnił.

Sąd zastosował łagodny wymiar kary z uwagi na to, że oskarżeni byli tylko ślepem narzędziem w rękach organizatorów.

RZESZÓW. 16.10. W dalszym ciągu rozprawy o zajścia w Wulce, trybunał przystąpił do przesłuchania świadków obrony, których większość brała udział w zgromadzeniu przed Domem Ludowym. Zeznania ich nie wnoszą nic nowego i nie przyczyniają się do odciążenia oskarżonych.

Jutro przesłuchanych ma być jeszcze 13 świadków, poczem postępowanie dowodowe będzie zamknięte.

Na rozprawie o zajścia w Grodzisku przesłuchiwano dalszych świadków odwodowych. Św. Zwoliński oświadcza, że nie może zeznawać, gdyż znów otrzymał szereg nowych pogróżek, mianowicie: okoliczni chłopi grożą mu, iż zabiją go lub spalą, taksamo jak i tych gospodarzy, którzy najmować będą go do pracy.

Następnie zeznawał komendant policji pow. w Łańcucie, kom. Nowakowski, który krytycznego dnia dowodził oddziałem policji w Grodzisku.

Kom. Nowakowski zeznaje, iż przemówienia na wiecu w Rakszawie utrzymane były w tonie agresywnym. Podburzające zwlaszcza było przemówienie posła Pluty, który nawoływał zebranych: „Bądźcie gotowi! Nie dziś, to jutro idziemy na Warszawę". Podobnie przemawiał b. pos. Witos, który wyraził się: „Gdy nadejdzie hasło, bądźcie gotowi! Władza do nas będzie należała".

KRAKÓW. 16.10. Trwający już dwa tygodnie proces tak zw. łapanowski wkracza w fazę końcową.

Przesłuchani dziś świadkowie, powołani przez oskarżonych dla wystawienia im alibi, nie wnieśli do sprawy nic istotnego.

Reichswehra w Gdańsku

GDAŃSK. 16. 10. Wprowadzone obecnie umundurowanie policji krajowej jest bardzo podobne do mundurów Reichswehry.

Zarówno oficerowie, jak i szeregowi otrzymali naramienniki z numerami w przeciwieństwie do policji porządkowej, która posiada od znaki szarży na kołnierzu.

Masowe niszczenie kawy brazylijskiej

BUENOS AIRES. 16.10. Donoszą z Rio de Janeiro, że w myśl rozporządzeń wydanych przez państwowy urząd kawowy, w porcie Paranagua niszczy się dziennie przez spalenie 30.000 worków kawy.

Wizyta lotników sowieckich w Warszawie

70 samolotów w drodze z Moskwy do Paryża

Mieszkańcy Warszawy śledzili niedawno z wielkiem zainteresowaniem ćwiczenia przeszło dwustu samolotów polskich, przyglądali się odlotowi kilkudziesięciu maszynom rozpoczynających raid do Bukaresztu.

Niezadługo nad stolicą ukaże się znowu chmura ptaków stalowych — tym razem obcych. Będzie to przelot

70 aeroplanów sowieckich,

udających się do Paryża z rewizytą po odwiedzinach Moskwy i Kijowa przez ministra lotnictwa francuskiego, p. Piotra Cot'a.

Lotnicy sowieccy obrali sobie drogę przez Warszawę, Pragę Czeską i Bazyleję. W każdym z tych miast mają zamiar zatrzymać się

po kilka dni.

Stolica nasza czyni więc już przygotowania do przyjęcia zagranicznych gości. W związku z tem nasuwają się pewne trudności, do samolotów sowieckich używane są bowiem specjalne gatunki smarów i benzyny, zaopatrzenie w które stanowi jedną z większych trudności organizatorów raidu rosyjskiego.

Trzeba również przygotować odpowiednie pomieszczenie dla wszystkich maszyn, które będą najrozmaitszego rodzaju. A więc zarówno pościgowe jak obserwacyjne, wojskowe i pasażerskie, hydroplany a nawet t. zw. amfibje, to znaczy samoloty zaopatrzone równocześnie w koła i pływaki, mogące więc lądować na ziemi i osiadać na wodzie.

W skład osób, stanowiących załogę samolotów, wchodzą

najlepsze siły lotnictwa sowieckiego,

z przedstawicielami władz, których wizyta nosić będzie charakter półoficjalny.

Wobec nieobecności szefa naszego lotnictwa wojskowego, płk. Rayskiego, który obecnie bawi w Bukareszcie, szczegóły przyjęcia lotników sowieckich ustalone będą po powrocie eskardy polskiej z raidu do Rumunji.

———:)✱(:———

Groźna choroba

Sykstusa de Bourbon Parma

Z Livorno donoszą, że włoska para królewska odwiedziła w Pianore złożonego od dwu miesięcy chorobą ks. Sykstusa de Bourbon-Parma, brata b. cesarzowej austrjackiej, Zyty.

Stan chorego jest tak groźny, że do łoża jego wezwano bawiącą w Rzymie ex-cesarzową.

Proces o podpalenie Reichstagu

wlecze się z dnia na dzień

BERLIN. 17.10. — Tel. wł. — Dzisiejsza rozprawa w procesie lipskim poświęcona jest sprawie podziemnego chodnika, prowadzącego z gmachu Reichstagu do pałacu prezydenta parlamentu Rzeszy.

Na wstępie przewodniczący poświęca parę słów nagłej śmierci konsula holenderskiego w Lipsku, który był codziennym widzem na rozprawie, jako reprezentant rządu Holandji.

Zkolei prokurator rozpoczyna polemikę z wnioskami obrońcy Bułgarów, który zażądał wezwania szeregu świadków dla stwierdzenia, że kilkakrotnie obcych zupełnie nieje mężczyzn uważano za Dymitrowa, co także i obecnie mogło się wydarzyć.

Prokurator bagatelizuje zupełnie wniosek obrony, twierdząc, że tym razem nie zachodzi żadna pomyłka.

Co do wniosku, iż Popow w pewnym określonym okresie przebywał w Moskwie, prokurator twierdzi, iż możnaby to stwierdzić jedynie wówczas, gdyby obrona na własne ryzyko sprowadziła stamtąd świadków, inna droga przesłuchania świadków bowiem nie istnieje.

Polska eskadra powietrzna

przybyła do stolicy Rumunji

LWÓW, 16.10. Dziś między godz. 9-tą a 10-tą eskadra 32 samolotów polskich pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki w m-stwie spraw wojskowych płk. Rayskiego wystartowała z lotniska w Skniłowie do Rumunji.

BUKARESZT. 16. 10. Eskadra 32-ch aeroplanów polskich wylądowała dziś o godzinie 16.30 na lotnisku Pipe pod Bukaresztem.

Na lotnisku powitał lotników polskich szef sztabu głównego gen. Lazarescu, poseł R. P. Arciszewski, liczni przedstawiciele wojskowości i tłumy publiczności.

Przed wylądowaniem aeroplany w szyku trójkowym okrążyły miasto.

W dniu jutrzejszym minister spraw wojskowych podejmować będzie gości śniadaniem. Lotnicy polscy pozostaną w Bukareszcie dwa dni.

Zatłukł syna młotkiem

Tragiczne zajście pod Poznaniem

POZNAŃ, 16. 10. W Piątkowie pod Poznaniem w nocy z soboty na niedzielę, do mieszkania Andrze ja Kaczmarka począł dobijać się pijany syn jego Michał. Syn, który miał pewne pretensje osobiste do ojca, począł rozbijać szyby i usiłował wedrzeć się do wnętrza mieszkania.

Zbudzony hałasem Andrzej Kaczmarek podbiegł do okna, schwycił za młotek i 3-ma uderzeniami w głowę powalił syna na ziemię. Uderzenia te okazały się śmiertelne; przywieziony do szpitala Michał Kaczmarek zmarł.

Warszawski kanciarz wydalony z Niemiec

Władze graniczne niemieckie w Bytomiu wydały onegdaj w ręce władz granicznych polskich 30-letniego Władysława Czajkowskiego z Warszawy (Rybna 12). Przedostawszy się nielegalnie przez Gdańsk do Niemiec Czajkowski dopuścił się tam kradzieży a ujęty na gorącym uczynku i skazany przez sąd niemiecki na 4 mies. więzienia po odsiedzeniu kary został wydalony jako uciążliwy obcokrajowiec.

Ponieważ Czajkowski poszukiwany jest przez sądy polskie za przestępstwa popełnione przed ucieczką do Niemiec, czeka go tu kilka rozpraw sądowych.

Narazie osadzono go w areszcie, do dyspozycji sądu grodzkiego w Król. Hucie.

———:)✱(:———

Udaremniony zamach hitlerowców

na koszary w Linzu

WIEDEŃ. 17.10. Policja w Linzu, dowiedziawszy się, że w pewnym domu odbywają się tajne zebrania narodowo - socjalistyczne, w których biorą udział pensjonowany porucznik armji austrjackiej Fritsch i pewien b. sierżant, przeprowadziła rewizję i znalazła gotowy zupełnie plan napadu narodowo - socjalistycznych oddziałów szturmowych na koszary saperów w Linzu.

Aresztowano szereg osób, przeciwko którym wytoczone będzie śledztwo o zdradę stanu.

———:)✱(:———

Dolar 6.10

Wczoraj prywatny kurs dolara doszedł do 6.50, a dziś już dolar w zaofiarowaniu po 6.12.

Obliczenie międzynarodowe jeszcze trzyma się na poziomie 6.20.

Bank Polski jeszcze płaci za dolary po 6.10.

Murzyni pod jarzmem

rasizmu amerykańskiego

Triumf barbarzyńskiego hitleryzmu w Niemczech i znęcanie się w imię teorji rasizmu nad żydami niemieckimi wywołały w całym świecie kulturalnym głębokie oburzenie.

Szczególny, jednak, skutek odniosły te fakty w Ameryce, gdzie podniosło natychmiast głowę 15 miljonów murzynów.

Ci czarni, słysząc jak wiele współczucia, zresztą najbardziej słusznego, budzą na całym świecie prześladowani żydzi, zaczęli wielkim głosem przemawiać w swych murzyńskich dziennikach, domagając się, by wejrzano także i w prześladowania, w imię tegoż rasizmu, mające miejsce w Ameryce.

Paryski tygodnik „Lu" zebrał wiązankę takich artykułów murzyńskich z licznych rozsianych po Ameryce „czarnych" pism.

Oto, niektóre z nich.

4 TYSIĄCE NEGRÓW ZLINCZOWANO

Murzyński „Norfolk Journal and Guide" pisze:

W Niemczech, pomimo strasznych prześladowań żydów, tłum nie zlinczował ani jednego żyda. W Ameryce zlinczowano w ciągu lat ostatnich 4 tysiące murzynów, nie licząc niewinnie skazanych przez amerykańskie sądy, na śmierć.

Niedalej, jak parę tygodni temu wszyscy murzyni pewnej wioski w Południowej Karolinie, zostali wypędzeni ze swych domów zato, że jeden człowiek ich rasy popełnił zbrodnię na białym. Żaden murzyn nie czuje się bezpieczny w południowych stanach rolniczych.

W BALTIMORE GORZEJ, NIŻ W BERLINIE

Dziennik „Afro-American" pisze:

Hitler kazał w Berlinie zamknąć szereg sklepów żydowskich. W Baltimore, poprostu, nie wolno wchodzić do żadnego niemurzyńskiego sklepu murzynowi.

Hitler zawiesił w czynnościach wszystkich sędziów żydowskiego pochodzenia. W Stanach Zjednoczonych wyjątkiem jest murzyn do puszczony do jakiegokolwiek urzędu.

Hitler zabronił żydom wyjeżdżać zagranicę i skonfiskował majątek Einsteina. W Stanach Zjednoczonych władze utrzymują czarnych w stanie niewolnictwa.

KU KLUX KLAN

Poprzednikiem idej hitlerowskich jest amerykański Ku Klux Klan. Jeszcze przed 10-ciu laty liczył 4 miljony członków, a głównym punktem jego programu była nienawiść do murzynów, żydów i katolików.

(Pittsburg Courier).

LECZCIE SIEBIE!

Najostrzej występuje dziennik czarnych „Negro Newspaper" wychodzący w Chicago.

Pisze, między innemi:

....tak, Berlin nie powinien prześladować żydów, ale taksamo Alabama nie powinna prześladować murzynów. Piekło żydów w Berlinie blednie przy piekle, w jakiem przebywa negrzy, ich żony i dzieci od 65 lat w stanie Alabama.

Byłoby to, doprawdy, komiczne, gdyby któryś ze stanów południowych Ameryki zechciał wyrażać swe współczucie dla ofiar hitleryzmu.

„Umyjcie najpierw wasze własne ręce i wypierzcie własną bieliznę, zanim zaczniecie reformować świat!"

Te skargi czarnych, którzy na wieść o innych prześladowaniach podnieśli swe umęczone głowy, to jeszcze jedna hańba teraźniejszej ludzkości.

Morze barbarzyństwa jest bezbrzeżne.

—):*:(—

Dwa wypadki górnicze

na kopalni Renard

Z Sosnowca donoszą: Dziś przed południem w podziemiach kopalni Renard wskutek przedwczesnej eksplozji materjału wybuchowego uległ straszniemu wypadkowi górnik Jan Ochendusko, któremu siła wybuchu oderwała ramię. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Na tejże kopalni miał miejsce drugi wypadek. Mianowicie wskutek wykolejenia się wózka z węglem na hałdzie została przygnieciona węgiem, Waleria Brelocka. Przewieziono ją również do szpitala.

Za fałszywe doniesienie

Skazano na grzywnę redaktora i prezesa

Z Białej donoszą: Przed tutejszym sądem grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko przewodniczącemu miejscowego oddziału Deutsche Partei, Franciszkowi Schuber towi i kierownikowi biur. redaktorowi „Schlesische Zeitung", Heinzowi Kleissowi w sprawie głośnego fałszywego doniesienia, do województwa krakowskiego, w którem obaj wymienieni oskarżali policję o bezczynność w momencie, kiedy ludności Białej, idąc z ogólnym pradem postanowiła znieść u siebie niemieckie napisy i zamalowywała dwujęzykowe szyldy.

W wyniku 3-godzinnego przewodu sądowego obaj oskarżeni zostali skazani z art. 127 k. k. na karę pieniężną po 500 zł. każdy i zapłacenie kosztów sądowych.

Bezczelne rabunki

mętów społecznych

Z Szarleja donoszą: Dzisiejszej nocy do powracającego z pracy ul. Marjacka w Wielkich Piekarach robotnika Jakóba Szafarczyka z Szarleja (ul. Żwirki 11) podeszło 5 mężczyzn, którzy pod pozorem proszenia go o zapałkę zażądali następnie pocztowania papierosami, a kiedy Szafarczyk oświadczył, że papierosów nie posiada zrewidowali mu wszystkie kieszenie, poczem pośpiesznie oddalili się.

Po chwili Szafarczyk przekonał się że nieznajomi wyciągnęli mu zegarek, wobec tego zwrócił się do przechodzącego właśnie patrolu policyjnego z prośbą o przytrzymanie opryszków.

W ślad za uciekającymi podążyli policjanci, którym udało się ująć Pawła Machulę i aKrola Nieslera z Wielkich Piekar. Trzem innym udało się zbiec.

Rewizja osobista zatrzymanych dała wynik negatywny.

Wypadek ten, jak wiele mu podobnych, które napastują spokojnych przechodniów wykonując bezceremonjalnie rewizje kieszonkowe.

Czy zadusiła nieślubne dziecko?

Nieszczęśliwa matka skazana na więzienie

Sąd okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał wczoraj sprawę niezamężnej Franciszki Nowakowej z Lipin, której akt oskarżenia zarzucał umyślne zabójstwo nieślubnego dziecka.

Według aktu oskarżenia Nowakowa natychmiast po porodzie owinęła dziecko płachtą i przykryła pościelą, tak, że zmarło ono skutkiem uduszenia.

Oskarżona z płaczem zaprzecza temu, twierdząc, że miał miejsce przypadek.

Było to już jej trzecie zrzedu dziecko nieślubne, a ponieważ ojcowie nie płacą alimentów znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem, gdzie więc tylko może, podejmuje się pracy by na utrzymanie dzieci zarobić.

Krytycznego dnia natychmiast po porodzie zasnęła, tuląc dziecko do siebie.

Kiedy się po paru godzinach przebudziła stwierdziła, że dziecko nie żyje.

Jednakże wobec orzeczenia lekarza powiatowego, iż śmierć nastąpiła przez uduszenie, uznano jej winę, uwzględniając jednakże daleko idące okoliczności łagodzące na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.

Uroczyste otwarcie

nowego stadjonu

W ubiegłą niedzielę popołudniu odbyło się w Radzionkowie uroczyste poświęcenie i otwarcie stadjonu sportowego, zbudowanego przez gminę przy pomocy finansowej województwa.

Akt otwarcia w którym wzięło udział około 5 tys. publiczności, zaszczycił swą osobą wojewoda dr. Grażyński.

—:::*:::—

Pół miljona ludzi

przybywa rocznie w Polsce

Główny Urząd Statystyczny ogłosił tymczasowe dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce za II kwartał 1933 roku.

Według tych danych zarejestrowano w wym. kwartale 55.694 małżeństw, 217.274 urodzeń i 113.153 zgonów, w tem 24.5572 zgonów niemowląt; przyrost naturalny ludności wyniósł więc 104.121. W drugim kwartale ub. roku było natomiast 54.988 małżeństw, 218.108 urodzeń, 112.754 zgony (w tem 26.993 zgony niemowląt) i 105.354 przyrostu naturalnego.

Dla całego pierwszego półrocza 1933 r. liczba małżeństw zawartych zmniejszyła się w porównaniu z I półroczem ub. roku o 808 (0,6%), liczba urodzeń o 35.407 (7,5)%, liczba ogółna zgonów wzrosła o 9.363 (3.9%), liczba zgonów niemowląt o 2.136 (3.8%) zaś przyrost naturalny zmniejszył się o 44.770 (19.5%).

Sumując pobieżnie te cyfry, możemy zgrubsza obliczyć, że rocznie rejestruje się w Polsce przeszło 200.000 małżeństw, około 850.000 urodzin, około 450.000 zgonów.

Przyrost naturalny ludności waha się w granicach od 400.000 do pół miljona głów rocznie.

Niemcy zwolnili

bezprawnie aresztowanego

Z Opola donoszą: Wskutek interwencji związku Polaków władze niemieckie w Opolu zwolniły z więzienia aresztowanego bezprawnie przez bojówkę hitlerowską mieszkańca Ciołkowa, Czesława Kampę.

Jest to pierwszy od dłuższego czasu wypadek, że władze niemieckie przychyliły się do prośby związku Polaków, która to instytucja spotykała się zwykle z szykanami czynników oficjalnych.

—:*:—

Złodziej

nieuszanowałkościoła

Onegdaj przed południem w czasie nabożeństwa w kościele parafialnym w Szopienicach został okradziony z portmonetki zawierającej 25 zł. p. Jan Świder z Sosnowca (Daleka 35).

Rozmodlony p. Świder nie poczuł nawet jak złodziej dobierał się mu do kieszeni.

—)*(—

Rewolwerem

wypłoszył gości

Wczorajszej nocy doszło w restauracji Kubowskiego w Szarleju do przykrego incydentu spowodowanego przez będącego w stanie nietrzeźwym Jana Donata mieszk. Szarleja (Sienkiewicza 2).

W pewnej chwili dobył Donat rewolweru którym wodził w powietrzu gotując się każdej chwili do strzału.

Tego rodzaju zabawa z bronią nie spodobała się gościom restauracyjnym, którzy nie chcąc narażać zdrowia i życia swego na szwank, woleli chyłkiem lokal opuścić.

Zawiadomiona o zajściu policja zdołała na czas Donata rozbroić i do wytrzeźwienia umieścić w bezpiecznem miejscu.

—)*(—

Olbrzymie powodzenie

Whole-Wortha

Sensacją dnia w Król. Hucie było wczoraj, t. j. 17 b. m. otwarcie wielkiego składu jednolitych cen Whole-Worth przy ul. Wolności.

Natłok u wejścia i wewnątrz olbrzymich pomieszczeń nowego przedsiębiorstwa był tak wielki że musiano uciec się do pomocy policji, która obstawiła wejścia i regulowała dopływ publiczności.

Aby zdobyć pieniądze „uśmiercił“ matkę

Bezczelny oszust naciągnął łatwowiernego kupca

Znany naszym Czytelnikom z przeli̇cznych, niezwykle pomysłowych, oszukańtw

Paweł Grund

z Piotrowic, kilkakrotnie karany sądownie za kradzieże i oszustwa, po dłuższej przerwie, wypłynął znów na widownię.

Oto Grund, który ostatnio

przeniósł się do Bytomia,

onegdaj zjawił się nagle u znanego kupca Anzelma Lipińskiego w Król. Hucie (Ks. Łukaszczyka 4) i, udając wielce przygnębionego z powodu

nagłego zgonu matki,

zamieszkałej w Szopienicach. prosił o pożyczenie mu pieniędzy

na sprawienie pogrzebu.

Niczego złego nie przeczuwając kupiec dał Grundowi

7 dolarów i 20 zł.,

które stanowiły w danej chwili

całą posiadaną gotówkę,

że w wypadku śmierci,

nie można bliźniemu odmówić pomocy.

Dopiero później przekonał się Lipiński, że padł ofiarą

wyrafinowanego oszustwa.

Okazało się bowiem, że

matka Grunda żyje

i cieszy się najlepszem zdrowiem.

Zawiadomiona o nowym kancie oszusta policja

ujęła go w Król. Hucie

w chwili, gdy posilał się w jednej z restauracyj.

Osławiony Grund zasiądzie niebawem na ławie sądowej.

Samobójstwo przemysłowca

Z Bielska donoszą: Onegdaj w nocy w willi swej pod Bielskiem popełnił samobójstwo wystrzałem rewolwerowym w skroń 50-letni Alfred Richter, współwłaściciel znanej wytwórni mebli Richter i Bukowski oraz b. radny miejski frakcji socjalistycznej.

Denata znaleziono ubranego w łóżku. Przed samobójczym krokiem zawiadomił on jednego ze znajomych, który zaalarmował policję. Przybyła ona za późno, bowiem ś. p. Richter już nie żył. Przed śmiercią Richter, który był kawalerem, uporządkował swe papiery i księgi handlowe, pozostawił dokładną listę dłużników i wierzycieli, a nawet mieszkanie zostawił w idealnym porządku.

Jak słychać, przyczyną samobójczego kroku ś. p. Richtera miała być kiepska sytuacja materjalna jego przedsiębiorstwa. Tragiczny zgon ś. p. Richtera wywołał w Bielsku i okolicy szczery żal.

Prowokatorzy siedzą

W związku z prowokacyjnemi wystąpieniami na terenie Król. Huty Wiktora Pawlenki (Mielęckiego 38) i Pawła Kawalca (Urbanowicza 3) dowiadujemy się że na zarządzenie prokuratora w Król. Hucie obaj zostali aresztowani i osadzeni w areszcie śledczym, gdzie oczekują rozprawy sądowej.

Nie ostał się...

Niema już rzeczy, która nie przydałaby się złodziejom, W ub. sobotę zginął w niewytłomaczony sposób wózek ręczny do przewożenia mięsa, pozostawiony bez dozoru na terenie rzeźni miejskiej, stanowiący własność mistrza rzeźnickiego Karola Szołtyska z Król. Huty (Miarki 35).

Poszkodowany ocenia wartość wózka na 300 zł.

Pijacka bezczelność

W restauracji Cuberowej w Król. Hucie (Mielęckiego 47) znanej z częstych awantur pijackich doszło onegdaj do skandalicznej awantury, którą wywołali dwaj nieznani z nazwisk osobnicy. Spotkawszy przy bufecie braci Bonczków Ludwika i Piotra (Mielęckiego 19) nieznajomi, będąc już pod gazem dopominali się, by ci „postawili“ im po piwie. Kiedy jednak spotkali się z kategoryczną odmową, rzucili się na braci Bonczków i pobiwszy ich dotkliwie — zbiegli.

O bezczelnym napadzie zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Czas byłoby pomyśleć o zaradzeniu złemu na przyszłość przez pozbawienie p. Cuberowej koncesji.

Pijacka zemsta

Mieszkaniec Król. Huty Konrad Gazda (Jacka 18) miał złość do Juljusza Bernatki (Ligota Górnicza 18), którą wyładował wczorajszej nocy w sposób niezwykle złośliwy.

Podpiwszy sobie uprzednio udał się Gazda pod okna swego przeciwnika które obrzucił kamieniami. Skutek był ten, że wyleciało kilkanaście szyb, powstała znaczna szkoda która Gazda będzie musiał pokryć.

Sprawą złośliwego bombardowania okien zajęła się policja przed którą poskarżył się poszkodowany.

Śmiałe włamanie kasiarzy do składu win w Białej

Z Białej donoszą: Ubiegłej nocy dokonano niezwykle śmiałego włamania kasowego do znanego składu win Jana Ochsnera z Białej. Włamywacze ukryli się za dnia w piwnicy domu, skąd w nocy wybili otwór do ubikacji, gdzie mieściła se kasa, którą rozpruli rakiem i wyłamali tresory, zabierając 1.400 zł.

Włamywacze nie zauważyli znajdującej się w kasie kasetki z gotówką w znacznej wysokości.

Po dokonaniu kradzieży włamywacze ulotnili się przez dach, skąd zeskoczyli do przylegającego do domu ogrodu. Dalsze ślady tam się urywają.

Przypuszczalnie byli to fachowcy zamiejscowi.

Nieuważny rowerzysta spowodował śmierć kobiety

Na szosie pomiędzy Szarlejem a Brzozowicami najechał rowerem na powracającą z nabożeństwa 18-letnią Helenę Michalikównę, Henryk Orzeszek z Wielkiej Dąbrówki.

Uderzona całą siłą rozpędu Michalikówna padła na bruk, doznając wstrząsu mózgu, skutkiem czego w kilka godzin po upadku zmarła.

Sprawa ta była wczoraj przedmiotem rozprawy sądowej i wobec stwierdzenia, że oskarżony jechał zbyt szybko i nie dawał sygnałów ostrzegawczych, zasądzono go na 9 miesięcy więzienia.

Dwaj młodociani przemytnicy postrzeleni na granicy

Wczoraj o godz. 4-ej nad ranem na zielonej granicy pod Brzozowicami opodal posterunku kolejowego natknęli się patrolujący strażnicy na szajkę przemytników, którzy objuczeni workami usiłowali przedostać się do Polski.

Ponieważ wezwania strażników do zatrzymania się nie odnosiły skutku, strażnicy oddali kilka strzałów. Jedna z kul raniła ciężko w pierś 18-letniego Stanisława Radocha oraz lekko jego towarzysza, 17-letniego Romana Janasza, obydwu z Grotkowa, pow. Będzin.

Przewieziono ich do szpitala powiatowego w Szarleju. Radocha, którego stan jest bardzo ciężki pozostawiono w szpitalu. Natomiast Janasz po nałożeniu opatrunku został zwolniony.

Przemytnikom odebrano przeszło 20 kg. pomarańcz, płatków abaridowych, rodzynków oraz kosmetyków.

Złożono to w urzędzie celnym w Lędzinach.

Poprawa w przemyśle węglowym i hutniczym na Śląsku

Sytuacja w śląskim przemyśle węglowym uległa dzięki napływowi zamówień krajowych znacznej poprawie, skutkiem czego zwiększył się ostatnio stan zatrudnienia, jak również ilość świętówek znacznie zmalała.

W przemyśle hutniczym daje się odczuć pewna poprawa, ponieważ huty wykonują otrzymane ostatnio zamówienia rządowe, t. zw. interwencyjne, jak również zagraniczne.

Miłość przypieczętowana nożem

Bestjalski kochanek zbiegł

Mieszkańcy Świętochłowic zostali onegdaj poruszeni do żywego wypadkiem, jaki miał miejsce na ul. Bytomskiej.

Po sprzeczce ze swą przyjaciółką Wiktorją Doktorczyk z Chropaczowa (Bytomska 16), mieszkaniec Świętochłowic Wilhelm Żurek (Czarnoleśna 26) dobył w pewnej chwili noża, którego

ostrze zatopił kilka razy w ciele swej kochanki

poczem nieprzytomną i obficie krwawiącą dziewczynę porzucił na ulicy a sam zbiegł.

Ofiarą zuchwałego nożowca zajęli się przechodnie, którzy przy pomocy nadbiegłej w międzyczasie policji przenieśli oDktorczykównę do okału komisarjatu policji, skąd została przewieziona

do szpitala hutniczego

w Świętochłowicach.

Za krwawym kochankiem—Żurkiem, który ukrywa się przed policją

wdrożono pościg.

Zachodzi silne podejrzenie, że chcąc uchylić się od odpowiedzialności, zbiegł on

przez zieloną granicę do Niemiec.

Według opinji lekarza szpitalnego stan Doktorczykównej jest groźny.

Pijani awanturnicy dostali się do aresztu

Wczorajszego popołudnia na ul. Siemianowickiej w Małej Dąbrówce napastowali przechodniów znani na tamtejszym terenie awanturnicy, 32-letni Alojzy Trybuś i 33-letni Józef Poppe z Małej Dąbrówki.

Awanturnicy, będąc w stanie nietrzeźwym poturbowali wpierw Nowaka, powybijali szyby w pobliskich mieszkaniach, a następnie tłukli przechodniów.

Przytrzymani przez posterunkowych policji, awanturnicy zamierzali pobić ich, przyczem posługiwali się wyrwanemi z płota sztachetami.

Poskromiono ich dopiero przy użyciu pałek gumowych i osadzono w areszcie.

Porażona prądem

Z Rybnika donoszą: Onegdajszego wieczoru z powodu dotknięcia się nieizolowanych przewodów elektrycznych o napięciu 220 wolt została porażona w oborze dworskiej w Suminie, 47-letnia Gertruda Hoeflikowa, skutkiem czego poniosła śmierć na miejscu.

Zderzenie motocyklów

Ubiegłego popołudnia około godziny 6-ej na ul. Katowickiej w Zawodziu zderzył się motocykl pocztowy, prowadzony przez Stanisława Trochę z Katowic, z motocyklem Alfonsa Mazura z Król. Huty.

Zderzenie było tak silne, że motocykl pocztowy wywrócił się i został mocno uszkodzony, zaś Trocha, padając na bruk złamał prawy obojczyk.

Głodni złodzieje drobiu

Wczorajszej nocy zakradli się nieznani narazie sprawcy do chlewika Henryka Panka, maszynisty w Król. Hucie (Krzyżowa 20), skąd zabrali 3 kury i koguta. Obawiając się, by kury nie zdradziły ich gdakaniem pozabijali je w ogrodzie, gdzie znaleziono ślady w postaci obciętych głów ptasich.

O kradzież tą podejrzewa policja bezrobotnych.

Z przemytniczego frontu

Wczorajszej nocy usiłowała przejść przez zieloną granicę pod Szarlejem wieloosobowa banda przemytników, którzy natknęli się na patrol straży granicznej. Kiedy wezwani do zatrzymania się przemytnicy rzucili się do ucieczki, padło kilkanaście strzałów za uciekającymi, którym jednak udało się powrócić na stronę niemiecką. Czy wśród uciekających byli jacyś ranni, nie zdołano ustalić.

Na odcinku pod Brzezinami Śląskiemi ujęli strażnicy ub. nocy Józefa Skórka, mieszkańca Żychcic pow. Będzin. Odebrane przemytnikowi 10 kg. rodzynków i fig zdeponowano w urzędzie celnym w Brzezinach Śl.

Sportowi złodzieje

Z Rudy donoszą: Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do składu sportowego „Sławia“ należącego do klubu sportowego tej samej nazwy. Łupem rabusiów stały się cenne przybory i bielizna sportowa, przedstawiająca wartość 1283 zł.

Sprawców tego pomysłowego włamania nie udało się ująć. Jest jednak nadzieja, że niebawem osiądą za kratkami.

Wytropiono złodzieja

W toku dochodzeń w sprawie włamania i kradzieży, dokonanej w dniu 11 sierpnia r. b. w mieszkaniu Heleny Zmarzłej w Król. Hucie (Gimnazjalna 28) ujęła wczoraj policja mieszkańca Król. Huty, Pawła Czembora ([illegible]py 18), karanego już za podobne przestępstwa

Na Czembora sporządziła policja doniesienie karne do sądu.

Tajemnice toru wyścigowego

Panika wśród właścicieli stajen

„Pewniak" niecierpliwie rżał przy żłobie, inne konie wturowały mu odwracając łby w kierunku służby stajennej, która stała bezradna i zdenerwowana. Obrok już dawno powinien być dostarczony, a tymczasem robotnika ze sklepu zbożowego nie było dotychczas widać. Czyżby właściciel stajni nie uregulował jeszcze zaległych rachunków, a jeżeli nawet nie uregulował, to czyż dostawca będzie tak bezwzględny aby skazać na wygłodzenie niewinnych zwierząt. Niespodziewali się tego. Zawsze owies dostarczony był na czas mimo niezapłaconych rachunków i dlatego zdziwienie ich było ogromne. Po dłuższem oczekiwaniu ktoś ze stajni zatelefonował do składu i dowiedział się, że robotnik, który miał ręcznym wózkiem zawieźć worek na wyścigi dawno już wyjechał i w sklepie spodziewano się nawet, że lada chwila powróci.

Tymczasem robotnika owego spotkały w drodze miłe niespodzianki. Najpierw zaczepił go jakiś nieznany mu jegomość i gwałtownie przypomniał mu się jako kolega jeszcze z przed wojny. Chociaż ani rusz nie mógł sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek miał takiego kolegę, tamten nie dawał za wygranę i koniecznie zapraszał go na wódkę. Zaproszenie to robotnik przyjmował z lekkiem niedowierzaniem, ale wszelkie jego niepewności rozwiały się, gdy ów rzekomy przyjaciel wyciągnął z kieszeni plik banknotów i powiedział:

— Jak widzę kolega się boi, że ja chcę iść na załapanego i forsy przy sobie nie posiadam. Otóż patrzcie, że nam na dobrą flachę na dziś wystarczy.

— Tak, ale ja muszę pojechać z obrokiem, wykręcał się robotnik.

— Co się pan martwi o konie, to pan nie wie, że zwierzęta mają po cztery brzuchy jak krowa i mogą długo żyć bez jedzenia. To nie tak jak człowiek, co musi sobie i podjeść i wypić, żeby mógł chodzić po Bożym świecie.

Rozumowanie to trafiło mu widać do przekonania, bowiem zgodził się wstąpić „na jednego" do pobliskiej restauracji.

Pulchniutka przystojna Kazia, która stała za bufetem, nucąc wesołą piosenkę „Na Starym Mieście za firankami" tak umiała zachęcić ich do picia, że ani obejrzeli się, jak minęła jedna i druga godzina.

— Panno Kaziu — oświadczał się na wpół pijany robotnik — pani tak cudnie śpiewa i dołeczek także samo masz pani piękny w brodzie, ja bym tu na całe życie pozostał.

Panna Kazia z miłym uśmiechem dziękowała za komplementy i raz po raz nalewała wódeczkę.

Tymczasem wózek z obrokiem stał przed restauracją i robotnik, który miał go odwieźć, nawet nie zauważył, jak młody jakiś mężczyzna podszedł, rozwiązał worek i wysypał do wewnątrz zawartość torebki, którą przyniósł ze sobą. Potem delikatnie polewał ziarna wodą, którą miał w buteice.

— Będzie dobrze — mówił do siebie ów nieznajomy jegomość i również wszedł do knajpy napić się jedną wódkę.

Kazia była zmienna i cała jej sympatja obruciła się ku nowemu gościowi. Wówczas oburzony robotnik zażądał rachunku. Ów kolega z przeszłości nie pozwolił mu jednak płacić, sam uregulował rachunek i wraz z nim wyszedł na ulicę. Wózek pchany niepewną ręką, zataczającego się na nogach robotnika, wykonywał dziwne zwroty na jezdni, co zwróciło nawet uwagę posterunkowego. W obawie, ażeby worek nie znalazł się w komisarjacie, Żłobecki (on to bowiem był owym rzekomym przyjacielem z przed wojny), sam ujął dyszel wózka i ciągnął go ulicą. Dopiero przy bramie wyścigowej rozstali się. Robotnik wjechał do środka i po chwili znalazł się w gronie rozkrzyczanych, zdenerwowanych chłopców stajennych.

— Ach ty pijanico wstrętna — wołali — to ciebie nic nie obchodzi, że tutaj tyle koni stoi bez obroku. To ty sobie poszedłeś na wódkę, zamiast przyjechać prosto do nas. Czekaj bracie, będziesz ty się miał za swoje, jak wrócisz do domu, już twój właściciel jest dobry na ciebie.

Niesłuchano co bełkoce, tylko chwycono co prędzej worek i za chwilę rozsypano ziarno w żłoby.

Chrupanie rozległo się dokoła, chłopcy stajenni, którzy i tak tego dnia zbyt długo przesiedzieli w stajni, jeden za drugim wykradali się na miasto. Pozostał tylko jeden, światła pogaszono. Żłobecki czekał przd wyścigami na wyjście robotnika, chciał się przekonać i upewnić czy w stajni nie kupiono obroku w innem źródle. Gdy dowiedział się, że zaraz rozsypano przy nim owies do żłobów, uśmiechnął się do siebie.

— Zrobiłem swoje, teraz trzeba tylko przypilnować tamtych.

Robotnik ze składu paszy jeszcze usiłował namówić swego kolegę, ażeby wrócili do słodkiej Kaziuni, ale temu już ani w głowie nie było zabawiać dłużej niepotrzebnego mu człowieka. Dlatego też skorzystał z pierwszej sposobności i znikł w bocznej ulicy.

— Jeżeli doktór dał dobra truciznę, to na rano powinien być skutek murowany. Trzeba będzie teraz uważnie czytać gazety.

Istotnie następnego ranka w stajni wszczął się popłoch. Młoda klacz, która dopiero w tym roku przyszła ze stadniny na wyścigi, leżała w swym boksie nieruchoma, ciężko dysząc. Oczy jej zaszły niebieskawą mgłą, a z pyska toczyła się piana.

Obsługa stajenna zaczęła się nawzajem nawoływać.

— Słuchaj, widzisz Janek — Piramidka zdycha.

— Co jej może być, trzeba zaraz wezwać starego.

Inni chłopcy, którzy podeszli do swoich koni, wydawali także okrzyki przerażenia.

— Patrzcie, mój ledwo stoi.

— I z mojego nic nie będzie.

— Widzicie „Pewniak" już siada.

W stajni robił się rwetes nie do opisania. Zewsząd przybiegli ludzie zwabieni krzykiem chłopców stajennych. Każdy radził co innego, dawano koniom wodę, której one zupełnie nie chciały pić.

Wreszcie wpadł, jak bomba właściciel stajni. Stanął on w progu budynku i chwycił się ręką za serce, które omal nie wyskoczyło mu z piersi. Z chaotycznych opowiadań nie dowiedział się wiele, ale natychmiast kazał wzywać lekarzy. Zawiadomiono także Zarząd Towarzystwa, nie ulegało wątpliwości, że na stajnię wykonano potworny jakiś zamach. O omyłce nie mogło być mowy, bowiem firma, która dostarczała owies, znana była ze swej skrupulatności co do gatunku towaru. Natychmiast odszukano w domu robotnika, który zawoził obrok i zapytano, co robił dnia ubiegłego zanim przyjechał na wyścigi. Robotnik niewiele umiał wyjaśnić, mówił coś niejasno o swoim przyjacielu z lat dziecinnych, o nagłem spotkaniu na ulicy, ale dalszych szczegółów zupełnie nie pamiętał. Świadomość jego kończyła się w tej właśnie chwili, gdy zażądali rachunku w restauracji. Wówczas jednak, jak mówił, był zupełnie trzeźwy. Nie umiał natomiast powiedzieć gdzie zostawił wózek z owsem. Ta okoliczność obciążała go decydująco, to też wkrótce znalazł się w więzieniu śledczem. Nie była to żadna satysfakcja dla właściciela stajen, któremu padły zatrute trzy najlepsze konie.

— Kto mi zwróci moją stratę — biadał.

Właściciele innych stajen żywo zaniepokoili się tym zamachem. Próbki owsa wzięto do badania, wykazały, że istotnie ziarno zostało zatrute trucizną dość mocną i skomplikowaną. Ponieważ jeden z właścicieli bardzo obawiał się podobnego zamachu, przeto tego samego dnia zwrócił się do angielskiego biura datektywów z prośbą, żeby przysłano mu wywiadowców anglików do pilnowania stajen. Tylko cudzoziemcom wierzono od tej chwili na torze, a wypadki mimo to rozwijały się coraz szerzej.

(Dalszy ciąg jutro).

Krwawo zakończona libacja odpustowa

Skandaliczne zajście w Nowych Hajdukach

W ub. niedzielę odbył się w parafji nowohajduckiej uroczysty, doroczny odpust ku czci św. Jadwigi.

Po uroczystościach kościelnych nastąpiły zabawy świeckie po domach. Wesoło i hucznie bawiono się w domu Ślasnego przy ul. 3 Maja 37.

Późnym wieczorem, kiedy wskutek opróżnienia licznych butelek zapanował nastrój niezwykle ożywiony, ni stąd ni zowąd powstało zamieszanie, które niebawem przerodziło się w awanturę i bójkę. Dwaj uczestnicy libacji Stanisław Paryzek z N. Hajduk (3 Maja 43) i Reinhold Wystrach z Król Huty (Słowackiego 20) uzbroiwszy się w noże rzucili się nagle na kuzyna gospodarza Pawła Ślanę (Styczyńskiego 40) i Annę Kałinkę (Styczyńskiego 52) oraz Emę Ślanę, Elżbietę Fiszerową i Herberta Fiszera z N. Hajduk.

Skutki tej rozprawy nożowej były dla zaatakowanych fatalne, bowiem odnieśli oni rany przyczem Pawła Ślanę w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego w Król. Hucie, zaś pozostałymi zaopiekował się, wezwany przez przybyłą w międzyczasie policję, lekarz, który po udzieleniu pierwszej pomocy powierzył ich opiece domowej.

Aranżera krwawej bójki Reinholda Wystracha ujęła policja. W czasie eskortowania go do lokalu posterunku stawiał on opór posterunkowym, wobec czego zmuszeni byli do użycia pałki gumowej w celu poskromienia opoja. Znalazłszy się w posterunku policyjnym wybił Wystrach szybę w drzwiach przyczem okaleczył sobie rękę.

Dopiero kajdanki uspokoiły nieco awanturnika.

Pozatem zatrzymano w areszcie kilku uczestników libacji którzy brali czynny udział w tem skandalicznem zajściu.

Dochodzenie trwa.

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 18.10. „Musisz się ze mną ożenić" godz. 20.

Czwartek, dnia 19.10: „Stefek" (premjera) o godz. 20.

Sobota dnia 21.10: „Stefek" o g. 20.

Wróżby na dziś

I dzisiaj — zarówno jak i w dniu wczorajszym — da się odczuwać nastrój niepokoju, chaosu lub depresji — w związku z napiętą sytuacją, co spotęguje się jeszcze wieczorem.

Mimo to jednak ranek zapowiada się nieźle i może nam po godz. 8-ej przynieść okazje pomyślne, rozbudzenie intuicji, lub głębsze zainteresowania umysłowe. Jest to dobry czas dla załatwiania wszelkich spraw towarzyskich, społecznych, finansowych, do stosunków z krewnymi lub przyjaciółmi i ludźmi, którzy mogą dla nas stać się pożytecznymi, czy to pod względem finansowym, czy też towarzyskim.

Krótko przed godz. 13-tą możemy jednak już przeżywać jakieś niepokoje nieoczekiwane, drobne nieporozumienia lub nagłe zmiany — a nasze oczekiwania mogą wówczas zostać zawiedzione.

Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a koło godz. 14-ej zaznaczy się lepsza passa pod względem nastroju i powodzenia towarzyskiego.

Jak już wspominaliśmy — wieczór zapowiada się dość niespokojnie i może przynieść nam wstrząśnienia nieoczekiwane, nagłe zmiany, rozstania, opozycje i wogóle sytuację naprężona.

Wojna domowa

Gdy zięć mieszka pod jednym dachem z teściami...

Nie jest to tajemnica, że jeśli teściowie zamieszkują jedno mieszkanie z zięciem — o wojnę nie trudno.

Tak też było ubiegłej nocy w mieszkaniu Stanisława i Anny Wróblów w Świętochłowicach (Wolności 37) u których zamieszkuje „kątem" ich zamężna córka z zięciem Stefanem Stróżnym.

Z kłótni na tle wspólnoty mieszkaniowej wywiązała się awantura, która około północy przybrała nie pożądane rozmiary.

W pewnej chwili rozmamiętniony pojedynkiem słownym Stróżny rzucił się na teścia z dłutem, którem zadał mu kilka niebezpiecznych ciosów w głowę i ręce.

Zaalarmowani sąsiedzi wyrwali Wróbla z rąk rozjuszonego zięciaszka, dzięki czemu wyszedł on z tej rozprawy z życiem.

Rany okazały się jednak o tyle groźne, że Wróbla musiano umieścić w szpitalu Spółki Brackiej w Król Hucie.

Życiu jego nie grozi jednak niebezpieczeństwo.

10 zł. grzywny za „hakenkrojc"

Na targowisku w Król. Hucie przytrzymała policja obywatelkę niemiecką 20-letnią Elzę Kuntze z Bytom a (Bergstr. 18), która miała wpiętą do klapy płaszcza odznakę hitlerowska.

Patrjotkę niemiecką odstawiono do dyrekcji policji w Król. Hucie, która z miejsca zaaplikowała Kuntzównie grzywnę w kwocie 10 zł. z zamianą na 2 dni aresztu.

Z dwojga złego wybrała ona to pierwsze.

Bezczelna Niemka nie pokaże się już z tą ozdoba w Król. Hucie.

Złodzieje magla w potrzasku

Z końcem września r. b. donosiliśmy o sprytnie dokonanej kradzieży dolnej części do magla, stanowiącego własność Jana Pastuszki w Król. Hucie (3 Maja 81).

Dzięki energicznym pochodzeniom policji udało się ująć szajkę złodziejską która przyprawiała p. Pastuszkę o niemały kłopot.

Są to mieszkańcy Król. Huty, znani policji z innych „wyczynów": Antoni Antlauf, Leon Rolle, Emil Gromadka i Jan Wołczek. Ponadto za paserstwo w tej kradzieży sporządziła policja doniesienie na Jana Adamczyka z Król. Huty, który magiel nabył od złodziei.

—): ✱ (:—

Radjo

KATOWICE. Środa, 18 października, 1933 r.

7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert orkiestry. 12.35: Wiadomości meteorolog. 15.30: Wiadomości gospodarcze i giełdowe katowickie. 15.50: Muzyka (płyty). 16.10: Pogawędka dla dzieci. 16.25: Muzyka (płyty). 16.55: Koncert solistów. 17.50: Muzyka (płyty). 18: „Sprawa pozaszkolnego przysposobienia zawodowego". 18.20: Koncert Orkiestry ludowej. 19: „Stolice Polski poprzez jej dzieje". 19.15: Rozmaitości. 19.25: „Kwadranse i feljetony literackie w naszym programie zimowym". 20: Koncert Orkiestry Gitarzystów. 21: „Życie kupieckie w Polsce". 21.15: Recital fortepianowy. 22: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna (płyty). 23: Ględzenie i kpiny w języku francuskim.

Środa 18 PAŹDZIERNIK 1933	Dziś Łukasza. Jutro Pelagji. SŁOŃCE Wsch. sł. 6.05. Zach. sł 4.37. Wsch. ks. 5.02. Zach. ks. 3.51.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Zaraz po przybyciu do Nicei Halina udała się do prefektury. Gdy wchodziła do gmachu czuła wielki niepokój. Zadawała sobie pytanie co zrobiłaby w wypadku, gdyby się okazało, że Jerzego już tutaj niema, że wyjechał nie zostawiwszy dla niej ani adresu, ani wiadomości. Później sama na siebie była zła, że takie myśli mogły jej powstać w głowie. Prefekt był zajęty, musiała trochę zaczekać. Kilkakrotnie w czasie oczekiwania chciała zwrócić się do urzędników i policjantów, którzy przechodzili przez poczekalnię i spytać ich czy nie wiedzą czegoś o losach Jerzego. Porzuciła jednak ten zamiar i postanowiła nie prowadzić z nikim żadnej rozmowy, prócz prefekta.

Szef policji, gdy ujrzał ją wchodzącą do gabinetu, wyciągnął rękę na powitanie.

— Pani wróciła a mąż jeszcze w dalszym ciągu jest u nas.

— Bardzo mnie to smuci, ale i cieszy zarazem. Bałam się, ażebym nie minęła się z nim w drodze. Panie prefekcie? Czy sprawa mego męża nie wyjaśnia się wcale, czy nikczemności tych łotrów, którzy go fałszywie oskarżali, nie zostały jeszcze zdemaskowane?

— Niestety, nie i dlatego mąż dotąd przebywa w areszcie. Dziwię się jednak, że dotychczas, mimo iż upłynęło sporo czasu od chwili wyjazdu detektywów, nie wpłynęło do mnie żadne zameldowanie o jego winie, albo prośba o zatrzymanie go w areszcie. Zastanawia mnie to...

— Ależ panie prefekcie, niech mi pan uwierzy, że będzie pan czekał bardzo długo, takie meldunki nigdy nie nadejdą, nikt nie może o nic obwiniać mego męża, bo on nic niewinien.

— W każdym razie jest bardzo sympatyczny i mogę pani powiedzieć, że zjednał sobie nas wszystkich. Doprawdy chociaż jestem wytrawnym policjantem, trudno mi się jednak w nim doszukać rysów przestępcy.

— Ależ naturalnie, skądże, mój Jerzy przestępcą? Ha, ha, ha?

— Ujęła mnie przedewszystkiem jego wielka miłość do pani. Przestępca prawdziwy nie odda się w ręce policji, ażeby uwolnić z aresztu chwilowo zatrzymaną żonę, a poza tem ten drobiazg, który dał mi do przechowania, bojąc się, ażeby nie sprofanowano w celi tej pamiątki.

Prefekt sięgnął do biurka i wyciągnął etui z fotografją Haliny.

— Widzi pan, tyle daje mi dowodów miłości, że niema w tem nic dziwnego, że wybrałam się w taką daleką podróż, aby go ratować. Panie prefekcie niech mi pan dopomoże.

— Dziwna byłaby może trochę moja rola, ale w tym wypadku bez brania na swe sumienie czynu przestępczego, mogę oświadczyć, że kodeks jest po naszej stronie. Zbyt już dużo czasu upłynęło byśmy jeszcze mieli czekać na decyzję krajów, które roszczą pretensje do hr. Bielickiego. Nasz kodeks pozwala nam na zastosowanie daleko idących okoliczności łagodzących.

— Więc naprzykład?...

— Prawdopodobnie sędzia nie miałby nic przeciwko zastosowaniu kaucji.

— Jeżeli jednak będzie żądał kaucji zbyt wysokiej? Ja nie jestem zbyt zamożna.

— Ja uważam, że sędzia zadowoli się taką sumą, jaką pani będzie mogła mu zaofiarować. Powiem mu, że pani zgłosi się do niego w tej sprawie. Niewątpliwie chciałaby pani także uzyskać widzenie ze swym mężem?

— Ach tak, naturalnie, byłabym panu prawdziwie wdzięczna.

— To mogę załatwić po telefonicznem porozumieniu z sędzią śledczym.

Sędzia nie stawiał przeszkód.

W małym pokoju aresztanckim odbyło się spotkanie Hali i Jerzego.

Bielicki był bardzo zdziwiony powrotem Hali.

— Co się stało najdroższa.

Ona zamiast odpowiedzi rzuciła mu się na szyję i tak trwali w długim, gorącym pocałunku, nie zwracając uwagi na obecność dozorcy.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROGIE ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Często też podróżnicy, którzy z właściwej drogi przez nieuwagę czy też przez szukanie nadzwyczajnych przygód zbłądzili, ponieśli śmierć w błotach, udusiwszy się i utopiwszy, bez pomocy i bez niczyjego ratunku. Tylko dzikie gęsi i kaczki bezpiecznie i zupełnie swojo tam się czuć potrafią. Tam też mieszka ją i tam dzieci swoje pierzaste wychowują. A jakie wspaniałe polowania na te smaczne ptaki można tutaj urządzać. Tak pięknie tutaj o — bardzo pięknie.

Na wiosnę, w porze tajania śniegów lub też, kiedy jesienią strugi deszczów ulewnych kraj ten cały roszą nieustannie — ziemia staje się na podobieństwo morza: jedną olbrzymią taflą wody pokryta. Tu i ówdzie sterczą tylko luzem rosnące i co wyższe drzewa i szczytowe krzaki wzgórz. Płaskie wierzchołki pagórków wyglądają jak drobne wysepki po bezkresnej wodzie rzadka rozsypane.

W lecie jednakże skrzy się żółć jaskarawa kaczeńców i mleczy oraz błękitnieje rój dzwoneczków, wkrąg roztacza się woń upojna macierzanki i lawendowego kwiecia. A wtedy łąki te rozległe kwitną i pachną, iż ziemia cała rajem się wydaje. Gdybyś to oglądnąć mogł — pokochałabyś ziemię tą jeszcze bardziej, więcej, niż jakąkolwiek inną.

A jesienią — kiedy po niebie ciągną klucze żórawi i gęsi dzikich, odlatując na dalekie południe, wtedy ziemia przybiera bardzo inny wygląd. Wtedy kwitną lilje wodne i róże bagienne, pstrzy się zimorost jesienny. Liście lip rozłożystych i buków zmieniają zwolna barwę i opadając, moszczą grunt ślicznym, mieniącym się kobiercem. Wtedy jest cicho — tak cicho i, na sercu coś ciężkiego leży, coś boli... Tak — ale to trzeba widzieć, a wtedy można dopiero prawdziwie pokochać tę ziemię — pokochać tak, jak kocha się swoją ojczyznę jedyną.

Jagna słuchała słów burgrabini i oczyma duszy podziwiała piękno swej ziemi ojczystej. Elżbieta ciągnęła dalej:

— Całkiem, u widnokręgu zo czysz wreszcie siedzibę księcia Przemysława — wspaniały Bytom, miasto — które stąd tylko przy sprzyjającej pogodzie jest widocznem. Strzeliste wieżyczki kościołów pną się w górę — jak gdyby chciały urosnąć jeszcze wyżej, aby móc patrzeć poprzez wysokie pagórki i szczyty iglastych drzew, które poprostu chmurę rozdzierają.

A poza naszemi plecami leży ziemia najpiękniejsza ze wszystkich ziem świata. Poza naszemi plecami rozciąga się kraj, do którego i my duszą całą i sercem należymy — tam leży Polska. Duża i piękna Polska ze stolicą prastara — Krakowem. Srebrną wstęgą wije się wokół niej królowa rzek naszych — Wisła, w której to nurtach Wanda ongiś utonęła, nie chcąc poślubić gburowatego Niemca. A jakiemż pięknem miastem w Polsce jest Płock, do którego królowie nawet nierzadko się wyprawiają.

I my też pojechałybyśmy chętnie do Krakowa lub do Płocka, — gdybyśmy tylko mogły. A tak — jesteśmy zamknięte i marzyć tylko o tem możemy.

— A ja w Krakowie byłam.

— A widzisz — przecież ty się tam wychowywałaś. No to ty znasz najpiękniejsze miasto na sze. Jakże ci zazdroszczę. Mnie nie przypadło jeszcze to szczęście w udziale, ale pragnieniem mojego całego życia jest zobaczyć Kraków.

Ale i Śląsk, ziemia rodzinna ma też wiele uroków i — ją kochamy jako naszą ziemię rodzinną.

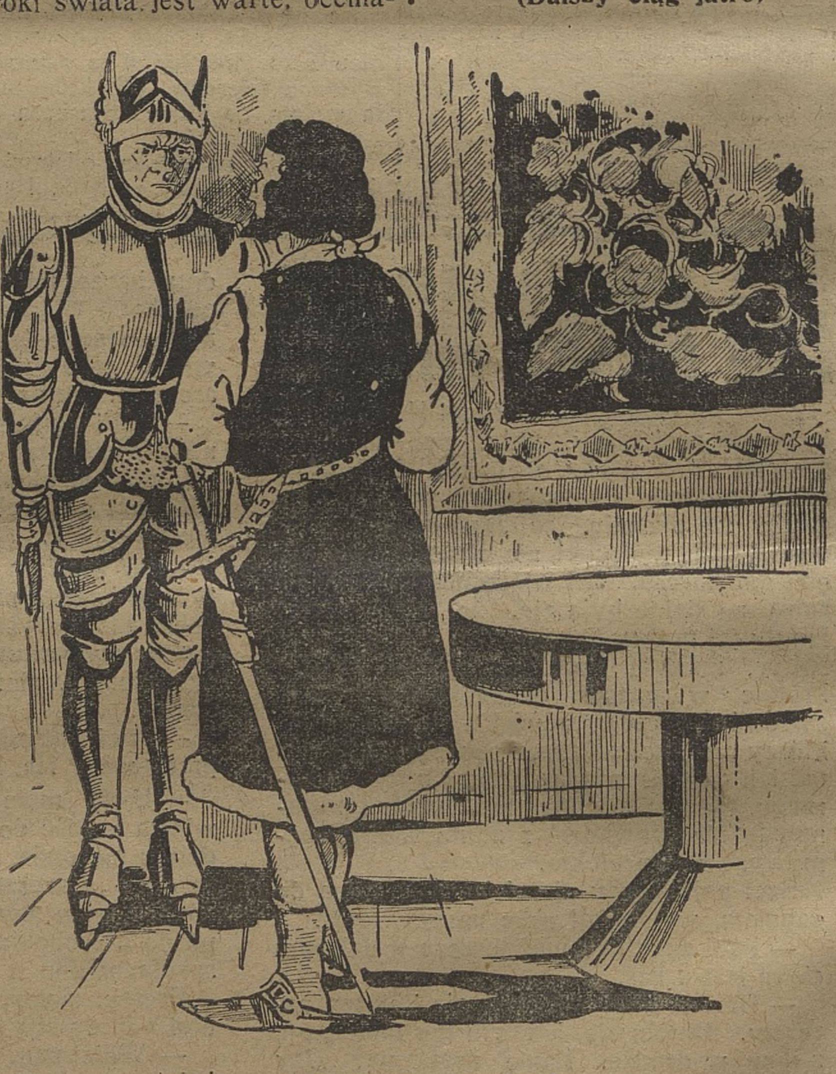
Rozległą i bogatą jest kraina bytomska. Wieczorem — z ponad chat wiejskich snuje się szary dym aż hen z Żychlina i Chechła. Mleczne pasemka drżą w powietrzu, jak delikatny welon ślubny. Czasami dym ten miesza się często z białą mgłą.

O — Jagna — jakże świat jest piękny. Ile tylko patrzenie na uroki świata jest warte, ocenialiśmy my teraz dopiero należycie, teraz, kiedy musimy siedzieć w tym zaklętym lochu.

Gdybyśmy były wolne, pokazałabym ci także ową starą lipę odwieczną, pod którą od paru set lat sądy rozjemcze się odbywają. Stoi ona tuż przed bramą wjazdową na zamek świerklaniecki. Tu zwykle zbiera się rycerstwo całe, kiedy spór jakiś ktoś komuś wytoczył, aby słuszność sprawiedliwie jednej stronie ze zwaśnionych przyznać. Lipa ta stoi na drodze do Chechła. Ale — Jagienko, czy ty słuchasz, czy cię to ciekawi? Powiedz, czy chcesz, abym ci dalej opowiadała?

— Pani chciała mi opowiedzieć coś o tej pięknej Jadwidze — wtrąciła Jagna.

(Dalszy ciąg jutro)



Rozmowa ze zbroją

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm. wiersz 1-łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.